

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 31 (1998) s. 462–467

Janusz Mariański, „STRUKTURY GRZECHU” W OCENIE SPOŁECZNEGO NAUCZANIA KOŚCIOŁA, Płock 1998. ss. 168.

„Tempora mutantur et nos mutamur in illis” – „Czasy się zmieniają a my wraz z nimi” – głosi słynne adagium. „Duch” zmian ogarnął swym zasięgiem rzeczywistość szeroko rozumianą. Zmieniają się instytucje społeczne i zmieniają się ludzie. Każdy z nas jest w pewnym sensie „dzieckiem” swoich czasów, swojej epoki i dlatego procesy dziejące się w rzeczywistości, w której przyszło nam żyć, jakoś „dotykają” każdego z nas. Poddani różnorodnym wpływom kulturowo-społecznym, kształtujemy nasze własne człowieczeństwo, nasze własne „ja” Każdy nasz wybór, decyzja czy czyn – i to zarówno dobry jak i zły – ma swego „autora”, jest czynem konkretnego człowieka i przynosi ze sobą różnorodne konsekwencje dla nas samych i dla innych ludzi. Wszelkie działania zmierzające w kierunku dobra będą zawsze służyć człowiekowi, społeczności, w której żyje, a w szerokim znaczeniu całej ludzkości.

Podobnie rzecz ma się z każdym czynem złym. Swym zasięgiem i skutkami obejmuje on nie tylko swego sprawcę, ale również i inne osoby. Grzech niszczy człowieka i niszczy także struktury ludzkie. Kościół, w obliczu przyspieszonych zmian społecznych, wciąż na nowo podejmuje weryfikację i zmianę ocen w kwestiach społecznych, gdyż przemiany w układach technologicznych, ekonomicznych czy politycznych wywierają wielki wpływ na świat pracy. Nowe warunki domagają się rewizji struktur współczesnej ekonomii oraz podziału pracy.

Chodzi mianowicie o stworzenie takiego porządku społecznego i ekonomicznego, w którym zwłaszcza poprzez pracę mogliby uczestniczyć wszyscy. Analizując współczesność w tych aspektach, ze smutkiem trzeba stwierdzić, że liczni chrześcijanie są współodpowiedzialni za przejawy głębokiej niesprawiedliwości i nierówności społecznej.

Mówiąc o „strukturach grzechu”, ks. prof. J. Mariański w swojej najnowszej książce zatytułowanej „*Struktury grzechu*” w ocenie społecznego nauczania Kościoła, wyjaśnia, co pod tym pojęciem rozumie Kościół, jak owe struktury funkcjonują i jakie stanowią zagrożenia. Autor, kierownik Katedry Socjologii Moralności na Wydziale Nauk Społecznych KUL, jest znanym i cenionym w naszym kraju socjologiem religii i moralności. Szczególnie znaczące są jego prace z zakresu socjologii moralności, zarówno dotyczące teorii socjologicznej, jak i badań empirycznych nad moralnością społeczeństwa polskiego. Recenzowane studium etyczno-społeczne składa się z ośmiu logicznie powiązanych z sobą rozdziałów. W poszczególnych rozdziałach Autor zajmuje się kolejno zagadnieniami: grzechu i „struktur grzechu”, indoktrynacją i kłamstwem w życiu publicznym, rolą mass mediów jako nośnika wartości i antywartości, cywilizacją konsumizmu, wolnym rynkiem a strukturami grzechu, problemem ochrony środowiska i „ekologii ludzkiej” i strukturami lęku. Swoją refleksję naukową Autor kończy w rozdziale ósmym, omawiając nauczanie społeczne Kościoła a „struktury grzechu”.

Czym jest grzech społeczny i jakie są rodzaje struktur tego grzechu? Opierając się na nauce Kościoła, Autor stwierdza, że określenie to zawiera wielorakie treści. W najszerszym znaczeniu można powiedzieć, że grzech osobisty każdego człowieka swoimi skutkami w jakiś sposób dotyka innych ludzi i w tym znaczeniu ma on charakter społeczny. Po wtóre, jest to taki grzech, który może być skierowany wprost przeciwko drugiemu człowiekowi. Dalej, tego rodzaju grzech dotyka stosunków pomiędzy różnymi wspólnotami ludzkimi, takimi jak państwa czy społeczeństwa.

„Struktury grzechu” powstają nie inaczej, jak tylko w oparciu o zło moralne, które jest owocem wielu grzechów osobistych. Są więc one pochodne w stosunku do wolności osoby, w której też mają swoje źródło. Autor stwierdza, że trudno dokonać jednoznacznie podziału „struktur grzechu”, gdyż mają one wiele form. Jego zdaniem, byłoby poważnym błędem mniemać, iż „struktury grzechu” występują tylko w systemach totalitarnych, dyktatorskich, neokolonialnych czy skorumpowanych systemach władzy. W rzeczywistości występują one we wszystkich systemach społeczno-politycznych z różnym nasileniem i różną szansą na ich likwidację.

Mianem indoktrynacji Autor określa szerzenie, wpajanie i wymuszanie jakiejś ideologii (lub doktryny) uznanej za jedynie słuszną i prawdziwą, przy użyciu środków nacisku i propagandy. Wśród skutków, jakie wywołuje indoktrynacja, wymienia on: utrudnianie, a nawet uniemożliwienie dostępu do dóbr i wartości kulturowych zwłaszcza tych, które podają w wątpliwość głoszoną oficjalną doktrynę. Po wtóre, kwestionuje ona wprost lub pośrednio prawo człowieka do prawdy, które jest związane z godnością i wolnością człowieka. W krańcowej wreszcie postaci może oznaczać zniewolenie umysłu, będące niejako zakwestionowaniem samej istoty człowieczeństwa, wyłączeniem indywidualnej wolności i niezależnej opinii publicznej.

Ze zjawiskiem indoktrynacji, zwłaszcza w życiu publicznym, bardzo ściśle są powiązane struktury kłamstwa. Kłamstwo zawsze niszczy zaufanie w komunikowaniu międzypersonalnym i narusza same podstawy współżycia i współpracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Można mu się przeciwstawić, działając na rzecz obrony i ochrony prawdy zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym. Kościół w swoim nauczaniu bardzo mocno podkreśla rolę prawdy w życiu publicznym. Gwarantuje ona zawsze sprawiedliwe międzyludzkie stosunki, ma obiektywny i transcendentny charakter oraz jest niezależna od uznania ze strony ludzi dysponujących siłą.

Mając na uwadze powyższe zagrożenia, jako zadanie ogromnie ważne jawi się sprawa promowania w życiu wszystkich społeczeństw wartości. Środki społecznego przekazu, mając zdolność oddziaływania i docierania prawie do wszystkich zakątków świata, mogą odegrać tutaj znaczącą rolę. Jak jest naprawdę? Czy mass media rzeczywiście służą promowaniu wartości, czy też przyczyniają się do szerzenia antywartości? Na te i inne pytania, związane z rolą mass mediów w służbie człowiekowi i społeczeństwu, możemy znaleźć odpowiedzi, analizując rozdział trzeci zatytułowany: „Mass media jako nośniki wartości i antywartości” Nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że środki społecznego przekazu do pewnego stopnia są w stanie kreować rzeczywistość ludzką.

Kościół w swoim nauczaniu podkreśla, że mogą one bardzo dobitnie przyczynić się do rozwoju osobowości człowieka, wyjść naprzeciw rodzinie, która zwłaszcza dziś zgłasza ogromne zapotrzebowanie na wartości, mogą wreszcie posłużyć za skuteczne narzędzie ewangelizacji. Kiedy jednak zaprzestaną służby wartościom, wtedy staną się nie mniej skutecznym narzędziem destrukcji, manipulacji opinii publicznej, „zanieczyszczania” umysłów i demoralizacji. Demoralizacja poprzez środki społecznego przekazu ma często na celu zdobycie jak największych zysków materialnych, nawet za cenę duchowej i moralnej krzywdy innych ludzi. Poważnym zarzutem, jaki się stawia mass mediom w naszym kraju, jest to, że nie kształtują one w życiu odbiorców ducha wzajemnej zgody i jedności, że zatraciły elementarną wrażliwość na podstawowe i najważniejsze problemy narodu i państwa.

Cywilizacja współczesna jako naczelne zadania stawia sobie produkcję, konsumpcję i sukces rynkowy. Zdaniem Autora, jedno ze sztandarowych haseł współczesności brzmi: „Kupuję, więc jestem” Wyznając takie credo, współczesność nacechowana jest dążeniem do nieograniczonej konsumpcji, do przewagi „mieć” nad „być”, do priorytetu rzeczy nad osobą. To wszystko zagłusza głębsze pragnienia człowieka, a nawet tęsknotę za żywym Bogiem. Skutki takiej postawy da się zauważyć między innymi w takich objawach niedorozwoju, jak nędza, głód czy niesprawiedliwość społeczna. Granica pomiędzy skrajnym ubóstwem a nadmiernym bogactwem nie jest tożsama z granicą przebiegającą pomiędzy państwami wysoko rozwiniętymi a zapóźnionymi w rozwoju gospodarczym, gdyż i w państwach o wysokiej stopie życiowej spotykamy ludzi bezdomnych, skazanych na różne formy ubóstwa, zepchniętych na margines życia społecznego.

Mówiąc o dramacie głodu na świecie, papież Jan Paweł II niejednokrotnie formułuje konkretne propozycje mające sprzyjać bardziej sprawiedliwemu podziałowi zasobów żywności, wzywa wszystkich do solidarności międzyludzkiej oraz do redukcji zadłużenia międzynarodowego. Jego zdaniem, dzielić się dobrami duchowymi i materialnymi z innymi, to budować bardziej braterskie społec-

czeństwo. Pokój na świecie można zapewnić tylko poprzez zniesienie ogromnych dysproporcji na drodze postępu techniczno-ekonomicznego. Powinnością krajów najbogatszych jest tak postępować, aby kraje ubogie mogły czerpać jak największe korzyści ze swoich zasobów i wytworów własnej gospodarki.

Dla wielu współczesnych ludzi konsumpcja jest celem i stylem ich życia. Motorem napędowym w rozwoju takich postaw stała się reklama promująca etykę hedonistyczną. Poszerza ona sztucznie potrzeby człowieka i wywołuje reakcję kupowania towarów dla celów prestiżowych czy nawet dla snobizmu, przyczyniając się tym samym do powstawania niewłaściwej hierarchii wartości.

Krytyka postaw konsumpcjonistycznych to nie to samo, co negacja konsumpcji. Bazuje ona na hierarchii potrzeb ludzkich i sposobach ich właściwego zaspokajania. Konsumpcjonizm jako styl życia jest drogą donikąd. W społeczeństwach dobrobytu, jak zauważa Autor, w których ludzie zabiegają o dobrobyt materialny i coraz bardziej pogrążają się w konsumistycznym materializmie, ujawnia się dziś pełne niepokoju poszukiwanie sensu istnienia i potrzeba życia wewnętrznego.

W kontekście omawianych powyżej zagadnień, jako najważniejsze zadanie w walce z przewyciężeniem „struktur grzechu”, jawi się rozbudowanie struktur solidarności z ludźmi i narodami, przeciwstawiających się zakorzenionym w społeczeństwach przejawom niesprawiedliwości.

Czy wolny rynek w gospodarce może sprzyjać umacnianiu się „struktur grzechu”? I tak, i nie, to zależy od tego, jakie priorytety okażą się dominujące. Tej struktury ekonomicznej Kościół nie przyjmuje bezkrytycznie i bez zastrzeżeń. W kolejnym rozdziale swojej książki Autor zaprezentował te fragmenty społecznego nauczania Kościoła, w których wskazuje się na niektóre zastrzeżenia i ograniczenia prawno-etyczne funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej. Za papieżem Janem Pawłem II przyjął on tezę, że wolny rynek, solidarność i sprawiedliwość społeczna nie są sobie przeciwstawne, lecz stanowią syntezę.

Kapitalizm jako system ekonomiczny może być „źródłem” dobrobytu wielu społeczeństw pod warunkiem, że będzie on respektował pewne społeczne i etyczne ograniczenia. Przede wszystkim musi on respektować priorytet człowieka przed kapitałem, a to oznacza, że kryterium korzyści ekonomicznej nie może być jedyną i najważniejszą normą aplikowaną do wszystkich dziedzin życia. W swoim nauczaniu Kościół uznaje prawo jednostki do prywatnej własności środków produkcji. Z drugiej jednak strony komplementarnie podkreśla, że w parze z poszanowaniem prawa własności indywidualnej winno iść uznanie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Wolny rynek jako mechanizm gospodarczy nie jest jednak w stanie sam z siebie rozwiązać takich problemów, jak: ochrona środowiska naturalnego, niesprawiedliwość społeczna, ubóstwo i tragedia głodu wielu ludzi na świecie.

Kościół nie wypowiada się na temat sposobu funkcjonowania rynku, lecz formułuje zasady etyczne, których w żaden sposób nie wolno lekceważyć w życiu gospodarczym bez konsekwencji dla człowieka i społeczeństwa. Promując zasady solidarności i etyki personalistycznej, Kościół ponosi współodpowiedzialność za kształt życia społecznego.

Wielką troską Kościoła jest sprawa odpowiedzialności za naszą ziemię, naturalne środowisko życia człowieka. Ten wielki dar, uczy Kościół, otrzymaliśmy od Boga i nie wolno nam, ludziom, bezmyślnie dewastować ziemi, ani niszczyć jej naturalnych zasobów. Współczesny kryzys ekologiczny, stwierdza Autor na

początku szóstego rozdziału, jest niczym innym jak tylko skutkiem wypaczonej koncepcji niekontrolowanego rozwoju techniczno-ekonomicznego, nie uwzględniającego środowiska naturalnego wraz z jego ograniczeniami, jego prawami i harmonią.

W nauczaniu społecznym Kościół podkreśla, że podstawą całego porządku społecznego jest człowiek ukształtowany na obraz Boga. Jego relacja do Stwórcy jest pierwsza i podstawowa. Komplementarny z nią jest nasz stosunek do drugiego człowieka i do całego kosmosu. Wśród wielu praw, jakie przysługują każdemu człowiekowi, jest także prawo do życia w zdrowym środowisku naturalnym. Rozwijanie nowoczesnych technik produkcji i utrzymanie wysokiego tempa rozwoju gospodarczego nie usprawiedliwia niekontrolowanego wykorzystania środowiska naturalnego. Poprzez postęp naukowo-techniczny człowiek wyzwalał się od zagrożeń przyrody. Podporządkowując sobie jednak nie-roztropnie przyrodę, przeprowadzając dynamiczne procesy industrializacji i urbanizacji, człowiek stał się wrogiem dla samego siebie i dla przyszłych pokoleń. Jako konieczność staje dzisiaj przed ludzkością postulat o charakterze imperatywu etycznego – w relacji do przyrody człowiek musi sobie wyznaczyć pewne granice i reguły postępowania.

Dynamiczne procesy industrializacji, urbanizacji doprowadziły z jednej strony do poważnego zniszczenia strefy życiowej człowieka, z drugiej zaś strony w wyniku zaistnienia tych procesów powstały przeludnione miasta – olbrzymy, w których wielu ludzi nie znajduje ani pracy, ani mieszkania. Wielkie miasta są nie tylko ilustracją możliwości, jakie daje technika, ale przynoszą z sobą szereg zagrożeń. Wśród tych zagrożeń Autor wymienia między innymi: zatrucie środowiska, życie wielu mas w nędzy i nieludzkich warunkach, dorastanie dzieci bez perspektywy rozwoju, rozbijanie więzi społecznych czy zagrożenie dla rodziny jako „sanktuarium życia” Są to znamiona cywilizacji śmierci, „kultury śmierci”

Mnożenie sztucznych potrzeb, nadmierna konsumpcja i marnotrawstwo przyczyniają się do zubożenia naturalnych zasobów ziemi i niesprawiedliwego podziału bogactw w skali światowej. Zmiana stylu życia, jaką postuluje w swoim nauczaniu Kościół, przyczyni się bardzo wydatnie do zapewnienia każdemu człowiekowi dobrobytu duchowego i ekonomicznego.

Współczesny człowiek u końca XX wieku przerażony jest tym, co czeka go w przyszłości, przestraszony jest tym, co sam jest w stanie uczynić. Towarzyszy mu uczucie lęku przed samym sobą. Niepewność i ambiwalencja stały się „produktami” współczesnych społeczeństw ryzyka. Mówiąc w rozdziale siódmym o „strukturach lęku”, Autor stwierdza, że ludzkość stoi na rozdrożu moralnym, a „kultura śmierci” zdaje się przeważać nad „kulturą życia” Relatywizm, indywidualizm, odrzucenie obowiązujących autorytetów oraz brak jasnych i przejrzystych kryteriów uniemożliwiają poznanie prawdy i stanowią bardzo poważne zagrożenie dla współczesnej kultury. Pogłębiające się obecnie przejawy niesprawiedliwości rodzą wśród ludzi napięcia i obawy, wprowadzają głęboki zamęt w życie poszczególnych osób i wspólnot. Z niepokojem patrzy się dzisiaj na decydujące rozstrzygnięcia, które stoją przed rodzajem ludzkim, a związane są z samym sensem istnienia człowieka w świecie, z przyszłością jednostek i całej ludzkości. Tego rodzaju niepokojom i lękom, doświadczeniu bezsensu świata, czyli „strukturom lęku” przeciwstawić należy – zdaniem Autora – struktury nadziei, troskę o człowieka, o przyszłość ludzi na ziemi. Chrześcijań-

stwo – jak uczy Jan Paweł II – ma być żywą i dynamiczną siłą, skierowaną ku dobru całego społeczeństwa, wzmacniającą wartości duchowe i budowanie lepszej przyszłości.

Kościół chce uczestniczyć w tworzeniu struktur społecznych bardziej godnych człowieka i dlatego opowiada się za budowaniem „cywilizacji miłości”, w której każda osoba będzie cieszyć się szacunkiem, wolnością i pokojem i dzięki temu będzie mogła wypełniać swoje wzniosłe powołanie. Naprawa złych struktur społecznych może się dokonać tylko poprzez zmianę, naprawę wnętrza człowieka przez społeczną solidarność i miłość. Chrześcijanie nie mogą pozostać obojętni wobec „struktur zła”. Muszą podejmować działania na rzecz usuwania go z życia społecznego i budowania „struktur dobra”. Kościół nie podaje żadnych dogmatów społecznych, politycznych czy ekonomicznych, nie tworzy konkretnych modeli ustrojowych czy gospodarczych, ale wyklada swoją naukę społeczną o pracy, gospodarce, polityce, przyczyniając się w ten sposób, na miarę swoich możliwości, do rozwiązywania konfliktów i znajdowania nowych możliwości dialogu. Przez ludzi świeckich ma on rzeczywisty dostęp do kształtowania rzeczywistości politycznej i społecznej. To oni mają poszukiwać odpowiednich sposobów zastosowania tych zasad, które głosi Kościół. Niewątpliwym wkładem Kościoła w przebudowę społeczną jest wychowanie sumień ludzkich w duchu sprawiedliwości i pokoju. Dążąc do realizacji swojego etycznego i religijnego posłannictwa, Kościół będzie uświadamiał ludziom poważny obowiązek solidarności społecznej, będzie nie tylko oskarżał, ale i przyczyniał się do wypracowania alternatywnych projektów życia, będzie zachęcał do budowania takiego społeczeństwa, którego celem stanie się integralne dobro wszystkich jego członków. Głosząc „Ewangelię życia, sprawiedliwości i solidarności”, Kościół – jak podkreśla to Autor na zakończenie rozdziału ósmego – przyczynia się do budowania bardziej ludzkiego świata.

Recenzowana książka jest solidnym studium społeczno-etycznym, opartym na najnowszej literaturze przedmiotu. Prezentuje ono i omawia struktury ekonomiczne, polityczne i kulturowe, które dziś ulegają głębokim przemianom, a od których zależy przyszłość ludzkich społeczności. W warunkach przelomu ustrojowego dokonał się rozpad dawnych społecznych i instytucjonalnych struktur. Ich miejsce zajęły nowe, działające zgodnie z „logiką” reguł demokratycznych. Zmieniły się także konteksty realizacji określonych wartości i interesów grupowych oraz ich subiektywne oceny.

Całość opracowania cechuje się wielką fachowością, logicznością i budzi uznanie. Jako studium teoretyczne, książka może być przydatna dla lepszego zrozumienia nie tylko źródeł największych problemów i zagrożeń współczesności, ale również sposobów ich rozwiązania. Ukazuje Kościół głoszący „Ewangelię życia” i orędzie sprawiedliwości. Podejmując problematykę społeczną z punktu widzenia troski o człowieka, Kościół chce przemienić mocą wiary kryteria ocen, podstawowe wartości i sposób myślenia całego społeczeństwa.

Na pewno omawiana książka wzbogaca w sposób znaczący dorobek polskiego piśmiennictwa etyczno-społecznego, ale można by w tym miejscu wyrazić życzenie, aby następne opracowania Autor poświęcił roli Kościoła katolickiego w poszukiwaniu nowej tożsamości społecznej w zmieniającym się społeczeństwie.